

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Solidarność z
rewolucjami
w świecie arabskim
NIE dla zachodniej
interwencji w Libii

Kwiecień 2011

Nr 138 (191)

Cena: 2 zł

DROŻYŻYŻNA DZIEŁEM BOGATYCH

Czas na
masowy
zjednoczony
protest



Pielęgniarki i położne Przeciw destrukcji służby zdrowia

W piątek 25 marca w Sejmie zakończył się protest pielęgniarek i położnych, które w akcie sprzeciwu wobec planowanych zmian w systemie zatrudnienia w służbie zdrowia podjęły nawet protest głodowy. Ich walka trwa od dawna, oto kolejny jej dramatyczny rozdział.

Dla zwolennika bezkompromisowego liberalizmu termin „stabilność zatrudnienia” kojarzy się z czynnikami hamującymi rozwój wolnego rynku. W tej interpretacji prawa pracownicze bywają rozumiane jako roszczenia leniwych zwolenników etatyzmu. „Rozszczenia” to chyba najczęściej pojawiający się w kontekście protestów przeciw ograniczaniu tych praw komentarz formułowany przez „drugą stronę barykady”. Podobnie stało się w przypadku walki pielęgniarek, którą niedawno mieliśmy okazję obserwować. W istocie walka ta trwa od lat i z całą pewnością szybko się nie skończy. Jej ostatnią odsłoną jest sprzeciw wobec wprowadzania bardziej „elastycznego” sposobu zatrudnienia pielęgniarek. „Elastyczność” to kolejne słowo-klucz, ważny element kapitalistycznego słownika, którego zawartość ma służyć opisywaniu stosunków pracy w dobie drapieżnego neoliberalizmu. „Elastyczni” zawsze muszą być jednak wyłącznie pracownicy, nie przedsiębiorcy, czy zarządcy państwowych podmiotów gospodarczych. Pierwsze wrażenie może być pozytywne: „elastyczność” kojarzy się z wolnością, zdolnością przystosowania się do nowych warunków. Ciężko jednak mówić o możliwości adaptacji do warunków zatrudnienia, gdy widmo zwolnienia bez przerwy wisi nad głową, kiedy w zamian za pozornie wyższy zarobek należy liczyć się z możliwością utraty pracy w każdej chwili.

Taki los może czekać pielęgniarki zatrudnione na kontraktach, w stosunku do których wiele zapisów kodeksu pracy nie znajduje zastosowania. To jest właśnie „elastyczna forma zatrudnienia”, której przeciwstawia się Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych (OZZPiP). Minister Zdrowia Ewa Kopacz zachowuje się wobec protestujących niejednoznacznie. Raz nazywa się ich „koleżankami” i zapewnia, że mogą czuć się bezpieczne, gdyż nikt nie będzie ich zmuszał do zmiany umów o pracę na umowy cywilnoprawne. W liście do protestujących z 25 marca pisze też: „pielęgniarski czepek to symbol empatii i serdecznego pochylenia się nad człowiekiem”.

Z drugiej strony, pani Kopacz chętnie podkreśla zalety wynikające z zatrudnienia na kontrakcie oraz realizuje program komercjalizacji służby zdrowia. Odzywają się również głosy lekarzy od-

dawna pracujących na innych warunkach niż te oferowane w ramach umów o pracę. Wtórąją im pielęgniarki i położne, które zdecydowały się na zmianę umów. Takie zatrudnienie oznacza brak opłacanych przez pracodawcę składek zdrowotnych i emerytalnych. Pokrywanie tych wydatków leży w gestii pracowników. Nie trzeba podawać powodu zakończenia współpracy z osobą zatrudnioną na podstawie umowy cywilnoprawnej. W ogóle nie trzeba się specjalnie interesować jej losami w sposób inny niż troska o wykonanie „dzieła” lub „zlecenia”. Pracownik traci swą podmiotowość i zostaje „wykonawcą”.

W neoliberalnej wizji państwa, społeczeństwo w dużej mierze składa się właśnie z takich „wykonawców”, a fluktuacja kadr staje się podstawą rynku pracy. Stabilność? Ona jest dla leniwych malkontentów! A pielęgniarka chroniąca ludzkie życie musi mieć świadomość, że należy być nowoczesną i wiecznie go-



22.03.11 Pielęgniarki przed Sejmem. Na zdjęciu transparent solidaryzujących się z nimi pocztowców.

ową na zmianę. Taka pielęgniarka jest dobra, bo dynamiczna, zaangażowana w pracę i myśląca o „rozwoju”. A pielęgniarka na etacie to zgorzkniała, skorumpowana jędza, której się pracować nie chce. Taki jest neoliberalny ogląd sytuacji. Polega on właściwie na przekuciu stereotypu w rozwiązanie polityczne.

Minister Kopacz zapewniła pielęgniarki i położne, z których 19 podjęło akcję protestacyjną w budynku Sejmu RP, że nikt nie będzie próbował zmuszać ich do przejścia na „kontraktowe” zatrudnienie. Podkreśliły, tych, które już pracują na normalnych umowach.

Co z resztą? Protestujące domagają się wprowadzenia zakazu zatrudniania pielęgniarek i położnych na kontraktach w szpitalach. Postulat ten jest nie do przyjęcia dla rządzących liberałów, choć „zainteresowanie” nim wyraziła prezydentka minister do spraw społecznych Irena Wóycicka.

Rząd Donalda Tuska ma jednak nadzieję, że do końca 2013 roku 40 procent szpitali przekształci się w spółki prawa handlowego. Można zadać w takim razie pytanie: ilu szefów szpitali zechce zatrudniać na etatach pielęgniarki i położne? Z pewnością znikoma mniejszość. Oznacza to nad-

chodzącą lawiną zwolnień, lecz nie tych już pracujących, którym pozwoli się dotrzeć do emerytury. Na chroniczną niestabilność narażone będą młodsze, rozpoczynające karierę osoby. Brak oparcia w przepisach kodeksu pracy stanie się przekleństwem, które może zatruć życie wielu pielęgniarkom, położnym, ale też lekarzom oraz pracownikom administracyjnym placówek ochrony zdrowia. Jakże ma być znaczenie modnego terminu „zdrowie publiczne” w dobie deregulacji systemu zatrudnienia i wiecznej obawy pracowników oraz pacjentów? Czy egalitaryzm ma być rozumiany jako układ, w którym każdy będzie miał powód do strachu o pracę, zdrowie lub nawet życie?

Uczestniczki protestu i tysiące popierających je pracowników służby zdrowia będzie dalej angażować się w opór przeciw zapędom rządzących. Okupujące sejmową trybunę dla publiczności pielęgniarki i położne wspierać będą związkowcy i setki zwolenników, podobnie jak podczas pikiety przed sejmem zorganizowanej 22 marca. Dla innych teraz nadzedł czas rozliczeń: media insynuują, że przewodnicząca OZZPiP Dorota Gardias wystartuje w jesiennych wyborach parlamentarnych z listy SLD. Część dziennikarzy i polityków bardzo chce prezentować związek i jego działaczki jako skostniałą strukturę koleżeńską. Tyle, że OZZPiP od lat konsekwentnie broni godności pracowników służby zdrowia i nie uczestniczy w grze zwanej „demokracją sondażową”.

Miłe słowa ze strony minister Ewy Kopacz, czy żony prezydenta Anny Komorowskiej, która spotkała się z delegacją protestujących, nie wystarczą, by uzdrowić sytuację w służbie zdrowia. Sektor ten jest jednym z najciężiej doświadczonych przez radykalną transformację ekonomiczną lat 90-tych. Przejście od nieefektywnego i archaicznego pseudo-socjalizmu do agresywnego, opartego na jeszcze większych nierównościach rynkowego kapitalizmu wykształciło zestaw problemów, o którym uwielbiają mówić zabiegający o głosy politycy, lecz nikt nie potrafi mu zaradzić. Ochrona zdrowia pozostaje niedofinansowana, zadłużona, często też zapóźniona cywilizacyjnie. Odebranie stabilności zatrudnienia to jeszcze jeden powód, by jej sytuację uznać za całkowicie patologiczną.

I kolejny argument, by stawić opór działaniom opartym na ślepej wierze w zbawczą rolę prywatyzacji wszystkiego. Prywatyzowanie problemów to nie ich rozwiązywanie, lecz uciekanie od odpowiedzialności za zasłoną utkaną ze sloganów o „tendencjach modernizacyjnych”.

Jacek Drozda

OFE

“[Prof. Mitchell A.] Orenstein zwraca uwagę na dyskusje, które toczyły się na początku lat 90 zarówno w BŚ, jak i MFW odnośnie do źródeł finansowania przymusowego filara kapitałowego, oznaczającego w praktyce wyjęcie części składki emerytalnej z budżetu i w efekcie niedostatek środków na bieżące emerytury. Obie organizacje miały świadomość, że filar ten wymaga poważnego zadłużania się przez rządy, co może stanowić istotny problem dla krajów mających już wysoki dług.”

Leokadia Oręziak - Przegląd w wydaniu 9/2011 .

“Forum Obywatelskiego Rozwoju Leszka Balcerowicza w 2009 r. dostało ponad milion złotych od sponsorów, m.in. od właścicieli powszechnych towarzystw emerytalnych...”

tylko w 2008 r. z otwartych funduszy emerytalnych wyparowały ponad 24 mld zł, które odłożyli tam przyszli seniorzy...

w ubiegłym roku powszechne towarzystwa ściągnęły ze składek emerytalnych prawie 2,5 mld zł, osiągając czysty zysk w granicach 800 mln zł...

Profesor [Andrzej Wernik] obliczył, że w ostatnim pięcioleciu środki w OFE wzrosły w mniejszym stopniu niż zyski z obligacji skarbowych (które to obligacje i tak kupują powszechne towarzystwa emerytalne, biorąc za to wysoką prowizję). Kapitałowa idea reformy emerytalnej okazała się więc całkowicie chybiona. Dlatego najlepiej byłoby zamknąć OFE.”

Andrzej Dryszel Przegląd w wydaniu 10/2011

BEZROBOCIE

Stopa bezrobocia w lutym wyniosła 13,2 proc. wobec 13,0 proc. w styczniu - podała GUS

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w końcu lutego wyniosła 2 mln 150,2 tys. osób. W ciągu miesiąca zarejestrowało się ponad 212 tys., a wyrejestrowano ponad 167 tys. osób.

W lutym stopa bezrobocia wzrosła we wszystkich województwach oprócz lubuskiego, gdzie utrzymała się na takim samym poziomie. Najwyższa jest w woj. warmińsko-mazurskim (21,5 proc.), a najniższa w Wielkopolsce i na Mazowszu - po 10 proc

aft,reuters 23-03-2011

Bezrobocie w marcu najwyższe od 4 lat?

W marcu bez pracy mogło pozostawać co najmniej 13,5 proc. aktywnych zawodowo Polaków .

Jolanta Fedak, minister pracy, powiedziała w Sejmie, że wzrost bezrobocia rejestrowanego w marcu w skali miesiąca będzie wyższy niż pomiędzy styczniem a lutym. A to oznacza, że stopa bezrobocia sięgnie co najmniej 13,5 proc. W lutym wynosiła 13,2 proc, a w styczniu – 13 proc. Będzie to najwyższy poziom od kwietnia 2007 roku.

aft 01-04-2011

Czas na masowy, zjednoczony, PROTEST

**Wzrasta fala niezadowolenia w Polsce - nasilają się protesty pracowni-
cze. Jednocześnie Tusk cieszy się
wymarzoną dla niego opozycją par-
lamentarną.**

Głównym przeciwnikiem probiznesowej Platformy w ważnej debacie dotyczącej przyszłych emerytur jest Leszek Balcerowicz, który w skrajniejszy sposób niż PO głosi argumenty służące interesom miliarderów i wielkich korporacji. Groteskowa debata między dwoma neoliberalami – Balcerowiczem i ministrem finansów Rostowskim – była ważniejsza niż sprzeciw zakłopotanej sprawą Otwartych Funduszy Emerytalnych opozycji.

Najwyraźniejszy głos mówiący prawdę o tym, że system OFE to hazard emerytami, należał do minister Jolanty Fedak z PSL – ale będąc w rządzie i tak godziła się na „reformę”, która bynajmniej OFE nie likwiduje (więcej o OFE na s. 2).

Na szczęście istnieje inne źródło sprzeciwu. Opozycja pozaparlamentarna polegająca na masowych akcjach protestacyjnych – na demonstracjach i strajkach – jest dla Tuska dużo większym zagrożeniem.

Oto niektóre sektory w których pracownicy są gotowi do intensyfikacji walki – o wyższe pensje, przeciw zwolnieniom i cięciom oraz przeciwko prywatyzacji (patrz też s. 9).

Górnictwo Górnicy sprzeciwiają się prywatyzacji i zwolnieniom oraz domagają się 10-procentowych podwyżek. Intensywna walka przeciw prywatyzacji trwa w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, gdzie 31 marca odbyły się masówki. We wszystkich głównych spółkach węglowych – również w największej z nich, Kompanii Węglowej, oraz w Katowickim Holdingu Węglowym - może także dojść do strajku. Lider WZZ „Sierpień 80” Bogusław Ziętek, zauważył ostatnio, że „pachnie strajkiem powszechnym”. Szeffowie mówią o potrzebie zwiększenia wydajności. Ale strona związkowa nie godzi się na pogorszenie warunków. Jak mówi Ziętek: „Nie zgodzimy się na wynagrodzenia uzależnione od wydobycia i na zmniejszenie zatrudnienia.”

Rząd udaje, że prywatyzacja wzbogaci górników, a nie tylko akcjonariuszy. Natomiast Waldemar Sopata, szef „S” w Południowym Koncernie Węglowym (grupy sprywatyzowanego Tauronu – 30 proc. akcji należy do Skarbu Państwa) zadaje kłam takim twierdzeniom: „Kiedyś prezes Tauronu Dariusz Lubera powiedział, że płace powinny być uzależnione od wyników grupy. Tauron chwali się ok. 1 mld zł zysku. A co my, górnicy, z tego mamy?”

Ochrona zdrowia. Pielęgniarki walczą przeciw kontraktom, które mają rozbić ich siłę związkowej walki, którą wielokrotnie zademonstrowały w ostatnich latach. Kontrakty spowodują zwiększenie godzin pracy i pozbywają pielęgniarki np. prawa do urlopu czy

zwolnienia lekarskiego. Jak szacuje rząd, w ramach „komercjalizacji” (będącej etapem prywatyzacji) aż 40 proc. szpitali do końca 2013 r. przekształci się w spółki. Nowe placówki będą oszczędzać zamieniając etaty pielęgniarek na kontrakty.

To, że dyrektorzy szukają takiej formy oszczędności jest sprawą rządu, który nie dostarcza wystarczających środków dla służby zdrowia.

Kolejarze – Kolejarskie związki w PKP Cargo, Intercity, Przedsiębiorstwo Napraw Infrastruktury walczą przeciw prywatyzacji – pod koniec marca zorganizowali referendum strajkowe. W śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych może dojść do strajku w obronie połączeń lokalnych. Już powstał międzyzwiązkowy komitet strajkowy.

Poczta Polska - Pocztywcy protestują w całej Polsce. „Nie zgadzamy się z planowanym przez zarząd Poczty Polskiej zbyciem ok. 700 nieruchomości należących do poczty w całym kraju”. Zarząd Poczty Polskiej chce zastąpić agencjami ok. 3 tys. placówek pocztowych. Jak ostrzega przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Poczty Zbigniew Warchał „skutkiem likwidacji będą olbrzymie zwolnienia grupowe” - tylko do października 2011 r. ma być zwolnionych ok. 5 tys. pracowników poczty.

Szkolnictwo Wyższe – Naukowcy i studenci protestują przeciw nowej ustawie, która pogarsza warunki zatrudnienia i uczenia się oraz stanowi

Nie ma ekonomicznych argumentów, które uzasadniałyby tak duży wzrost cen np. cukru. Moim zdaniem fundusze, które spekulowały na wielu rynkach, doszły do wniosku, że rynek żywności jest równie dobry do zrobienia interesu jak rynek surowców - prof. Andrzej Kowalski, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

ważny krok w kierunku komercjalizacji. W ostatnich tygodniach demonstrowały przed Sejmem dwie główne centrale związkowe NSZZ „Solidarność” i ZNP. Studenci również organizowali akcje. Szykują się kolejne protesty.

Energetyka – Pracownicy walczący o podwyżki grożą ogólnokrajową demonstracją i strajkiem.

KGHM Polska Miedź – Pracownicy wszystkich hut tego giganta poparli strajk w referendach. Walczą o gwarancje zatrudnienia i płac oraz sprzeciwiają się obecnie toczącemu się procesowi prywatyzacji. Tusk złamał wyborczą obietnicę, że nie będzie prywatyzować Polskiej Miedzi. W 2010 r. firma zarobiła prawie 4,6 mld złotych zysku netto - niemal dwa miliardy złotych więcej niż



w roku 2009. W tym roku spółka ma zarobić nawet osiem miliardów złotych!

To tylko niektóre sektory gospodarki w których zaostrza się konflikt między pracownikami a szefami (w tym często z rządem).

Portowcy już pokazali, że pracownicy potrafią wygrać – wymusili na rządźniesienie 23-proc. stawkę VAT na usługi świadczone w polskich portach morskich.

NSZZ „Solidarność” ogłosiła stan gotowości protestacyjnej. Jak czytamy na stronie związku „NSZZ „Solidarność” alarmuje: szybko rosną ceny, dramatycznie pogarsza się sytuacja polskich

nawet w krajach rządzonych przez dyktatorów

Ruch oddolny w Polsce nie znajduje się oczywiście na takim poziomie. Jednak inny przykład – przykład brytyjski – pokazuje nam, jaki może być następny krok w walce z atakami Tuska i pracodawców. 26 marca odbyła się w Londynie największa w historii kraju związkowa demonstracja. Ponad pół miliona ludzi protestowało przeciw rządowym cięciom.

Na demonstracjach w Polsce często widzimy jak różne związki zawodowe jednoczą się w poszczególnych walkach. Trzeba więc zorganizować gigantyczną związkową manifestację, która mogłaby zjednoczyć związkowców ze wszystkich central we wspólnym protestie. Taki protest przyciągnąłby innych – np. studentów, emerytów i bezrobotnych – i przyczyniłby się do wzmocnienia antyrządowego oporu w całym kraju.

Alternatywa wyborcza

Jedynie w kontekście walk pozaparlamentarnych warto mówić o budowie autentycznie lewicowej alternatywy w przyszłych wyborach. Inaczej niż inne partie, radykalna lewica kandyduje, by wzmocnić siłę pozaparlamentarnych protestów i stworzyć silnego ruchu oddolnego. Do wyborów trzeba pracować nad organizowaniem takiej - szerokiej i skutecznej – radykalnej lewicy.

Przykładem mogą być lutowe wybory parlamentarne w Irlandii, które stanowiły ważny krok naprzód dla autentycznej lewicy. Koalicja United Left Alliance (Sojusz Zjednoczonej Lewicy) zdobyła 5 mandatów. Nowi posłowie już głosili antykapitalistyczne przemówienia w parlamencie i organizują szereg spotkań w całym kraju, by wzmocnić kampanię sprzeciwu.

O Pracowniczej Demokracji i potrzebie nowego ustroju s. 12

Andrzej Żebrowski

IDEE W RUCHU: ZROZUMIEĆ, BY ZMIENIĆ

20.03.11 Casablanca,
Maroko - za demokracją,
przeciw korupcji.



**5 stron analiz
i argumentów**

Energia nuklearna nie jest ekologiczna i nie uratuje planety

Po katastrofie, która miała miejsce na terenie japońskiej elektrowni jądrowej Fukushima, przemysł energii atomowej stanął przed zadaniem niemal niemożliwym do wykonania: musi usprawiedliwić swoje istnienie.

W Wielkiej Brytanii większość respondentów opowiedziała się na korzyść energii atomowej. Jednak obok Borisa Johnsona, obecnego burmistrza Londynu i członka partii torysów, są też głosy zaskakujące.

Działacz ekologiczny, George Monbiot opublikował w marcu na łamach brytyjskiego dziennika *The Guardian* artykuł, w którym argumentował, że energia nuklearna jest ścieżką, która musi pozostać otwarta.

Monbiot nie jest głupi, zależny od wielkiego biznesu czy przemysłu nuklearnego. Daje on swoje przyzwolenie pod jednym warunkiem.

Argumentuje, iż energetyka oparta na elektrowniach nuklearnych jest do zaakceptowania, jeżeli gwarantuje niski poziom emisji dwutlenku węgla, brak powiązań militarnych oraz skutecznie rozwiązuje problem odpadów nuklearnych.

Nie jest alternatywą

Jego argument wskazuje na jedyną kartę, która pozostała przemysłowi nuklearnemu - domniemaną ekologiczność.

Przemysł z tak długą historią szkód wyrządzonych środowisku próbuje sprzedać się przybierając nową etykietę "ekologicznej alternatywy dla tradycyjnych paliw". Autentyczny strach przed zmianami klimatycznymi jest tutaj wykorzystywany w celu "przegrupowania się".

Jednak atom nie jest "zieloną" alternatywą - nie jest też bezpieczny.

Jeżeli chodzi o to, co dzieje się wewnątrz reaktora, energia nuklearna nie produkuje gazów cieplarnianych (związków chemicznych odpowiedzialnych za zmiany klimatu). Poza reaktorem jednak, niemal każda z pozostałych części tego procesu związki te wytwarza.

Wydobywanie uranu, jego prze-

wożenie i przetwarzanie w nuklearne paliwo, budowa reaktorów, a także przechowywanie nuklearnych odpadów - podczas wszystkich tych etapów wydzielają się gazy cieplarniane. I ta emisja będzie się lawinowo zwiększała, ponieważ stopniowo będzie coraz ciężiej wydobywać uran.

Badania

Badania przeprowadzone w 2008 r. przez Międzynarodową Agencję Energetyczną wykazały, że nawet jeżeli poziom produkcji wzrósłby czterokrotnie do 2050 r., w dalszym ciągu zaspokoiłoby to jedynie 10% produkcji energetycznej.



26.03.11. Kolonia, Niemcy. W całym kraju 200 tys. osób protestowało przeciwko elektrowniom jądrowym.

Taki poziom wzrostu wymagałby budowy nowego reaktora atomowego co dziesięć dni.

Według Greenpeace opisane powyżej czterokrotne zwiększenie mocy produkcyjnej energetyki atomowej poprzez rozbudowę infrastruktury przyniosłoby redukcję dwutlenku węgla na poziomie mniej niż 4%. Jest więc oczywiste, że jest to poziom niewystarczający do zatrzymania zmian klimatycznych.

Ogromne ilości odpadów radioaktywnych podważają wizerunek "czys-

tego" atomu.

Nikt nie ma pojęcia, co zrobić z odpadami nuklearnymi, które pozostają toksyczne jeszcze setki tysięcy lat po wyprodukowaniu.

Na Ziemi nie ma miejsca, które nie poddałoby się trzęsieniom ziemi czy innym poważnym zmianom w środowisku przez tak długi okres. Nawet nieprawidłowo nazwane "przetwarzanie" paliwa jądrowego wytwarza więcej odpadów.

Na terenie Wielkiej Brytanii znajdują się tysiące metrów sześciennych odpadów nuklearnych, w tym 75 tys. metrów sześciennych uranu.

nych przemysłu nuklearnego. Nie można dokonać rozgraniczenia pomiędzy wojсковą a cywilną stroną energii nuklearnej.

Teraz strona ekonomiczna. Prąd wytwarzany z energii nuklearnej jest konkurencyjny na rynku jedynie z powodu ogromnego rozmiaru dopłat rządowych.

W 2005 r. ustawa energetyczna w USA przeznaczyła 13 miliardów dolarów na dopłaty i ulgi podatkowe dla tego przemysłu.

Ulgi podatkowe

W Wielkiej Brytanii rząd oferuje przemysłowi nuklearnemu preferencyjne ulgi podatkowe, gwarantowaną pomoc w pokryciu kosztów sprzątania starych elektrowni i wyznaczył maksymalną cenę za pozbycie się odpadów.

Przenosi to koszt produkcji energii atomowej (liczony w milionach funtów) z branży na barki zwykłych ludzi.

W tym samym czasie istnieją prawdziwe, ekologiczne rozwiązania, będące alternatywą dla atomu. Chodzi o to, by skierować inwestycje w znaczny rozwój odnawialnych źródeł energii - szczególnie tych wykorzystujących energię pływów morskich i wiatru. Czy też zmniejszać zapotrzebowanie na energię przez program dopłat na ocieplenie budynków izolacją.

Chodzi również o to, by zakazać olbrzymiego marnotrawstwa energii, jakim jest praktyka oświetlania biur czy powierzchni reklamowych w nocy. Kroki te znacząco zredukują emisje dwutlenku węgla, zużycie energii, a także pozwolą stworzyć wiele nowych miejsc pracy.

Dlaczego ekolog pokroju Monbiota nie przemawia za tym? Zrozumiałe jest, że wiele osób traci wiarę we własne rządy w sprawach dotyczących zmian klimatycznych.

Nie widzą potencjału ruchów masowych do dokonywania zmian.

Po katastrofie w Fukusimie trzeba budować ten ruch - energia atomowa nie jest żadną alternatywą.

Martin Empson

Tłumaczył Maciej Pieńkowski

Należy pozbyć się systemu

Kryzys gospodarczy zdaje się nie mieć końca. Jak wpakowaliśmy się w ten bałagan?

Wielu ekonomistów i historyków gospodarki opisuje obecną sytuację jako pierwszy Wielki Kryzys XXI wieku – porównując go do wielkich kryzysów z końca XIX wieku i z lat 30 - tych XX wieku.

Myślę, że mają rację, dostrzegając głębię tego kryzysu: nie jest to zwykła zmiana w „cyklu koniunkturalnym”, lecz znacznie głębszy, przeciągający się kryzys.

Kryzys nadchodził do nas od dłuższego czasu. Od końca lat 60 - tych kapitalizm, szczególnie w wysoko rozwiniętym centrum systemu, cierpił w skutkach chronicznego kryzysu rentowności.

To co nazywamy „neoliberalizmem”, pęd ku urynkowaniu, było sposobem, w jaki próbowano przywrócić stopę zysku przez wyciskanie z pracowników, ile tylko się dało. Jednak tylko częściowo przywróciło to zyskowność. Widać to szczególnie wyraźnie w USA – centrum systemu.

Ludzie, którzy zarządzają światową gospodarką – szefowie banków centralnych – zaczęli w coraz większym stopniu polegać na wspieraniu rozwoju banków finansowych.

Zaczął się tak dziać już pod koniec lat 80 – tych, lecz szczególnie wzmogło w późnych latach 90 - tych.

Banki spekulacyjne sprawiając, że niektórzy poczuli się bogatsi, sprawiły, że zaczęli oni więcej pożyczać, więcej wydawać i w ten sposób napędzać gospodarkę.

Wielka bańka, która rozwinęła na amerykańskim rynku nieruchomości w połowie ostatniej dekady była kulminacją tego procesu. Ogarnęła ona kolejne sektory światowego systemu finansowego – w USA i Europie – napędzając pożyczki i spekulacje. W związku z tym kiedy bańka pękła w latach 2006-2007 wywołało to pojawienie się ogólnego, globalnego kryzysu.

W jakim stopniu jest to kryzys ogólny – wychodzący poza bankierów i system finansowy.

Kryzys ma znacznie bardziej ogólny charakter. W 2009 r. światowa gospodarka skurczyła się po raz pierwszy od czasu II wojny światowej. Długoterminowe przyczyny sięgają samych fundamentów kapitalizmu, jako systemu nieplanowanych inwestycji i kryzysów.

System finansowy zaczął w ostatnich dekadach odgrywać coraz większą rolę jako siła napędowa całego systemu z powodu jego długoterminowych problemów. Nadejście kryzysu zostało przyspieszone przez spekulacje finansowe i sposób w jaki bankierzy postępowali, aby zarobić na swoje wysokie premie. Jednak jest to tylko część problemu, nie zaś jego istota.

Skoro tyle mówiono o regulacji, to

czy cokolwiek zostało naprawdę zrobione?

Bankierzy robią wiele hałasu na temat ograniczeń, które zostały na nich narzucone. Najpoważniejsze z nich to tak zwana Nowa Bazylejska Umowa Kapitałowa, która jest zasadniczo próbą ograniczenia ilości pożyczania przez banki.

Jednak jeśli przyjrzymy się bliżej temu, co zrobiono w USA i Brytanii – głównym centrach światowego systemu finansowego – nie dostrzeżemy zbyt wielu restrykcji nałożonych na banki.

Banki są bardzo potężne politycznie, bardzo sprawne w lobbowaniu i w zasadzie wymusiły na rządach, by te zostawiły je w spokoju.

Obecnie widzimy sygnały, że te same praktyki spekulacyjne, które rozwinęły się w trakcie powstawania bańki, powracają do łask.

Bob Diamond, szef banku Barclays powiedział ostatnio, że przyszła pora, by banki przestały przeproszać. Wydaje się być dość pewny siebie.

Rząd twierdzi, że jedynym rozwiązaniem dla kryzysu jest program cięć budżetowych. Partia Pracy [oficjalna lewica] zaś twierdzi, że cięcia te są zbyt pochopne, lecz zgadzają się, że w końcu muszą one zostać wprowadzone. Co Ty o tym myślisz?

Wielu poważnych ekonomistów i historyków gospodarki twierdzi, że wzrost zadłużenia, który miał miejsce w ciągu ostatnich kilku lat, w kategoriach historycznych, nie jest aż tak poważny.

Ważne żeby zrozumieć dlaczego wzrosło zadłużenie rządów – z powodu kryzysu, nie tylko bailout'ów.

Kryzys oznacza, że rząd uzyskuje mniej w przychodach z podatków i musi wydawać więcej na zasiłki dla bezrobotnych. Kiedy więc Torysi i Liberalni Demokraci [dzisiejsze partie rządzące Brytanią] mówią o deficycie, mówią o kosztach kryzysu. Jest to walka klasowa o to, kto będzie płacił za kryzys.

Bankierzy są na tyle politycznie silni, by obronić się przed zapłaceniem kosztów kryzysu. Ruch w kierunku głębokich cięć wydatków publicznych jest próbą zmuszenia pracowników do poniesienia tego ciężaru.

Co ciekawe, szef Banku Anglii – Mervyn King - przyznał, że deficyt budżetowy nie jest winą zwykłych ludzi i pracowników sektora publicznego. Jednak mimo to twierdzi, że głębokie cięcia wydatków są konieczne.

Nie ma jednak żadnej gospodarczej konieczności, by tak postępować – w rzeczywistości jest to ekonomicznie niebezpieczne.

Szef OECD – globalnego klubu bogatych krajów – wystąpił w ubiegłym tygodniu w towarzystwie ministra finansów George'a Osborne'a mówiąc o tym, jak dobra jest polityka gospodarcza rządu.

Lecz OECD wydała ostatnio raport, który przewiduje bardzo powolny wzrost gospodarczy dla Brytanii przez najbliższe dwa lata.

Istnieje ryzyko, że jeśli uderzysz w ludzi zbyt silnie za pomocą tego rodzaju środków, które są stosowane – uszczuplenie sektora publicznego, zaniżanie płac – efekt może wepchnąć gospodarkę z powrotem w recesję.

Tam, gdzie cięcia budżetowe zostały już wprowadzone, jak w Grecji lub Irlandii – tak się właśnie stało.

Stanowisko Partii Pracy – „tak” dla głębokich cięć, lecz nie tak brutalnych



26.03.11 Londyn. Ponad półmilionowa demonstracja antyrządowa. Na dużym transparentie: "Żadnych cięć w służbie zdrowia".

jak proponowane przez Torysów – pokazuje, że pomimo wyboru Eda Milibanda na szefa partii labouryści są ciągle uwikłani w neoliberalną ideologię. Oferowana przez nich alternatywa jest więc żałośnie słaba.

Czy rządy i klasy rządzące są pewne, co do kwestii cięć?

W Brytanii koalicja staje przed wielkim egzaminem. Niespodziewany wybuch protestów przed Bożym Narodzeniem był dla nich silnym ciosem. Ujawnił pęknięcia wewnątrz koalicji.

Kiedy cięcia zaczną doskwierać, premier Cameron i minister finansów Osborne kalkulują, że przywódcy związków zawodowych są zbyt słabi, zbyt tchórzliwi, by zorganizować skuteczny opór. To założenie zostanie poddane sprawdzianowi.

Opór w Europie był nierównomierny – wysoki np. w Grecji. W Irlandii, w kategoriach strajków i manifestacji ulicznych, nie zdarzyło się wiele, lecz prawdziwe skutki można zaobserwować w wynikach wyborów. Klęska wyborcza Fianna Fail, partii, która dominowała w polityce od lat 30-tych, jest dla nich wielkim ciosem.

Jaka jest alternatywa dla cięć – skąd miałyby pochodzić pieniądze?

Nie powinniśmy dać się zastraszyć temu argumentowi. Na przykład stopy procentowe są bardzo niskie więc rządy mogą pożyczać pieniądze bardzo tanio.

Bardziej ogólnie – potrzebujemy serii działań, które sięgną korzeni kryzysu.

Oznaczałoby to nacjonalizację ban-

ków, zamiast używania wielkich ilości publicznych pieniędzy, aby wyciągać je z problemów, podczas gdy nie ponoszą one żadnej odpowiedzialności.

Oznaczałoby to przekształcenie ich w instytucje użyteczności publicznej, które organizowałyby tego rodzaju inwestycje, jakie są wymagane.

Jednym z oczywistych obszarów inwestycji byłyby próby rozwiązania kryzysu klimatycznego. Trzęsienie ziemi w Japonii nie zostało spowodowane przez globalne ocieplenie, lecz wiemy, że globalne ocieplenie wywoła w przyszłości więcej katastrof na tę samą skalę. Fukushima pokazuje zagrożenia związane z poleganiem na energii jądrowej.

Kampania, by stworzyć milion miejsc pracy na rzecz klimatu, wspierana przez szereg związków zawodowych, jest sposobem na realizację zadania, które jest konieczne, by zmniejszyć emisje i jednocześnie stworzyć miejsca pracy.

Cały system pomocy społecznej musi zostać zreformowany, by zatrzymać nędzę ograniczonych, warunkowych zasiłków. Inne środki powinny zostać podjęte, by walczyć z bezrobociem. Tego rodzaju program podporządkowałby gospodarkę logice potrzeb społecznych, nie zaś logice zysku.

Czy kapitalizm zdoła podnieść się i przynieść korzyść większości ludzi?

Wielki rosyjski rewolucjonista Lenin powiedział, że sytuacja kapitalizmu nigdy nie jest zupełnie beznadziejna, dopóki pracownicy pozwalają mu, by trwał.

Prędzej czy później system zdoła podnieść się z każdego kryzysu. Byłoby mu jednak trudno powrócić do dawnych wzorów, jako że system finansowy został poważnie osłabiony.

Podczas gdy osłabienie gospodarcze ciągle trwa ważne jest, by dostrzec, że jest ono rozłożone nierównomiernie. Jedną część systemu – jego historyczne centrum w Ameryce Północnej i większej części Europy - jest ciągle w jakimś stopniu w stanie kryzysu.

Jednak jeśli spojrzymy na Chiny i gospodarki związane z nimi, w tym Niemcy i Brazylię, zobaczymy, że rozwijają się one dość szybko. Pokazuje to sposób, w jaki państwo chińskie zaangażowało wszystkie swoje środki w zapobieżenie przedłużającemu się spadkowi gospodarczemu.

To, że ta część systemu rozwija się jest jednak dodatkowym czynnikiem destabilizującym. Wytwarza napięcie pomiędzy USA, jako dominującą siłą kapitalistyczną, i Chinami – coraz częściej postrzeganymi jako główny konkurent. Czyni to zarządzanie kapitalizmem jeszcze trudniejszym zadaniem.

Jednak nawet jeśli znajdzie się sposób na przebrnięcie przez trudności, tym co wywołało ten kryzys jest logika kapitalizmu – systemu, który jest napędzany przez ślepe konkurencję w dążeniu do zysku.

System będzie nadal wywoływał kryzysy i będzie dalej starał się rozwiązać je kosztem pracowników i ubogich. Zatem jedyną gwarancją uniknięcia kryzysów takich jak ten, jest pozbycie się kapitalizmu w ogóle.

Alex Callinicos

w wywiadzie dla brytyjskiego Socialist Worker - 26 marca 2011

Tłumaczył Tomek Skoczylas

Interwencja w Libii Polska wspiera, ale F-16 nie lecą

Polityka Polski wobec zbrojnej interwencji w Libii może budzić zaskoczenie. O ile w przypadku Iraku i Afganistanu polscy politycy prześcigali się w zapewnieniach gotowości do aktywnego udziału w tych „misjach”, w kwestii Libii zachowują powściągliwość.

Oczywiście, nie ma mowy o sprzeciwie wobec bombardowań – polskie władze jednoznacznie je popierają. Gotowe są także, słowami R. Sikorskiego, „włączyć się do drugiej i trzeciej fazy” operacji w Libii – niosąc „pomoc humanitarną” i doradzając Libijczykom „jak skonstruować nowoczesne, demokratyczne państwo.” Jednak nie słyszymy dziś – jak w czasie ostatnich wojen – o kontraktach, podnoszeniu rangi Polski, a nawet o szansie na wyszkolenie armii.

Pytanie - skąd ta wstrzeźliwość? Według jednej z opinii w roku wyborczym rząd nie chce angażować się w kolejną niepopularną awanturę wojenną. Według instytutu Homo Homini 82% społeczeństwa nie chce polskiego udziału w interwencji w Libii. Dlaczego jednak ten sam rząd przedłużył również niepopularny udział w wojnie afgańskiej i zapowiada pozostawienie wojsk w Afganistanie przynajmniej do 2014 r.? Z pewnością władza zadowolona jest, że jej polityka w sprawie Libii wyjątkowo pokrywa się z nastrojami społecznymi – a ataki pisowskiej opozycji mówiącej (ustami posła K. Karskiego), że „staliśmy się rzecznikami niemieckich i rosyjskich interesów gospodarczych w Libii” zadowolone to mogą jedynie pogłębiać. Jednak równie pewne jest, że przeciwnie wojenne nastroje nie są powodem polityki rządu.

Bliższe prawdy wydają się być zapewnienia B. Klicha, że Polska potwierdza swoją wiarygodność mając

szósty pod względem wielkości kontyngent w Afganistanie. Z pewnością „nasza strefa” w tym okupowanym kraju jest teraz oczkiem w głowie „naszych” generałów. Jednak może być to tylko część wyjaśnienia. W latach 2003-2008 Polska była uwikłana w dwie wojny jednocześnie (iracką i afgańską), więc nie wydaje się, aby nie była w stanie choćby symbolicznie zaznaczyć swojego udziału w bombardowaniach Libii.

Można prześmiewczo powiedzieć, że Polska nie bierze udziału w bombardowaniach, bo nie ma czym bombardować. Czy miałyby wystąpić kupione za miliardy dolarów F-16, które nieustannie się psują? Kto wie, dokąd zdołałyby dolecieć... Może więc nikt nie chce ryzykować kolejnej katastrofy lotniczej?

Jednak poważnie rzecz biorąc powodem polskiej wstrzeźliwości wydaje się niechęć wobec wspierania ambicji europejskich potęg. Głównymi siłami dążącymi do interwencji w Libii były prawicowe rządy Francji, Brytanii i Włoch – szczególnie pierwszego z tych państw. Oczywiście, USA nie zaważały się wziąć udziału w bombardowaniach, ale późniejsza rezygnacja z kierow-

nictwa tą „operacją” i wstrzeźliwość do jej zakresu w widoczny sposób kontrastowały z pracą w dokładnie przeciwnym kierunku Francją. Niechęć do utraty wiodącej roli w tej „humanitarnej interwencji” prowadziła wręcz do sprzeciwu Francji wobec przejęcia kierownictwa „operacji” przez NATO – choć ambicje tego państwa okazały się nie współgrać z jej możliwościami militarnymi i organizacyjnymi.

Polska próbuje natomiast realizować własne imperialistyczne ambicje w oparciu o USA. Wspiera projekty militarystyczne Unii Europejskiej, ale zawsze w kontekście „współpracy euroatlantyckiej”. Dążąca do zbytnej samodzielności w prężeniu muskułów Francja nie ma więc nad Wisłą dobrej prasy. Przy tym polskie władze starają się kierować ostrze polityki UE na wschód, a nie na południe. W kontekście tegorocznej „polskiej prezydencji” w UE zbytne umacnianie mocarstwowych ambicji państw bardziej zainteresowanych Afryką Północną (czyli byłych potęg kolonialnych w tym regionie) nie pokrywa się więc z interesami polskich rządzących.

Filip Ilkowski

Interwencja oznacza dewastację i wojnę

19 marca rozpoczął się nowy rozdział zachodniej ingerencji w Libii.

Zapowiadając humanitarną interwencję siły Francji, Anglii i USA zaczęły bombardować „wojskowe cele”.

Określenie „humanitarna interwencja” jest przykrywką dla horroru, jaki rozpętany został wobec Libijczyków.

Zachód często posługiwał się tym określeniem zanim rozciągał swą władzę nad danym państwem. Idea humanitarnej interwencji została wymyślona w XIX wieku dla usprawiedliwienia kolonializmu mającego „pomagać” i „cywilizować” ludność.

Było to kłamstwem wtedy i jest nim teraz. Argument, że siły bombardujące Libię chronią jej ludność, jest bardzo słaby. Ludzie w Libii byli głodzeni i zabijani przez reżim Kaddafiego przez lata, podczas gdy Zachód stał z boku i sprzedawał mu w tym celu broń.

Powstanie w kraju zostało zainspirowane rewolucjami w Tunezji i Egipcie. Miliony uwierzyły że mogą mieć lepsze życie - wolne od represji, biedy i przemocy. Jednak zachód przechwycił te aspiracje w celu zdobycia wpływów i ochrony dostaw ropy oraz sieci prywatnych kompanii zarabiających miliardy na eksploatacji miejscowych zasobów.

grasują po świecie rabując zasoby.

Sudan jest przykładem tego, o co naprawę chodzi, gdy USA i Brytania interweniują w jakimś kraju. Dla klas panujących tych państw Sudan jest oknem na kanał sueski i Bliski Wschód. Jest także pomostem prowadzącym do Afryki Subsaharyjskiej.

Do lat 80-tych XX wieku był jednym z największych w Afryce odbiorców amerykańskiej pomocy. Ale później przyszło zapłacić za to cenę - wszystkie cztery najbardziej wspomagane przez Amerykę kraje afrykańskie są dziś na skraju wojny i społecznego rozkładu.

Irak i Afganistan również były przedstawiane jako obiekty humanitarnej interwencji. Wystarczy spojrzeć na śmierć, zniszczenie i rozpad w tych krajach, by zobaczyć jakie to kłamstwo.

Prawda jest taka, że humanitarna interwencja oznacza wojnę. Od czasu rozpoczęcia bombardowań Libii siły Kaddafiego kontynuują ataki na bastiony rewolucjonistów. Ludzie giną po obu stronach - lecz siły rebelianckie nadal walczą. Jednak zmagania jednocześnie z wojną i wojskami reżimu sprawiają, że rebeliantom będzie o wiele trudniej zwyciężyć.

Zwykli cywile giną teraz w nalotach.

To się będzie powtarzać, póki Zachód interweniuje. Rozwiązaniem dla libijskiego ludu jest jego własny ruch rewolucyjny, oraz otaczające ich walki w Egipcie i Tunezji.

To samo dzieje się od pokoleń, podczas gdy USA, Brytania, Francja i Włochy - dawny kolonizatorzy Libii -

Alternatywa dla zachodniej interwencji

Wielu ludzi będących po stronie powstania w Libii niepokoi się sadząc, że nie możemy stać z boku i pozwolić, by było ono zgniecione przez siły Kaddafiego.

Jest jednak alternatywa wobec bombardowań Zachodu i represji Kaddafiego. Zamiast bombardować Libię, rządy zachodnie powinny przeznaczyć wszystkie fundusze przejęte od reżimu Kaddafiego dla sił rewolucyjnych. Wtedy stałoby się dla nich osiągalne zakupienie uzbrojenia, żywności i innych zasobów niezbędnych do prowadzenia ofensywy przeciw dyktaturze.

Zachód powinien zerwać zawarte z reżimem umowy na dostawy ropy. Być może pozwoliłoby to ludowi Libii i pracownikom pól naftowych na zawarcie nowych kontraktów na sprzedaż ich najcenniejszego surowca z korzyścią dla większości społeczeństwa.

Żadna inna siła nie może prowadzić rewolucji w imieniu mas zwykłych ludzi w jakimkolwiek kraju.

Brutalność Kaddafiego pokazuje jak zaciekłe rządcy mogą walczyć, by utrzymać się przy władzy. Ale oddolna walka milionów Libijczyków jest jedynym sposobem by pokonać ich i dokonać zasadniczych zmian.

Punktem zwrotnym w rewolucji egipskiej było rozpoczęcie przez pracowników masowych strajków. Wyrzucili oni kierowników i objęli kontrolę nad miejscami pracy i zasobami.

W tym samym czasie komitety sąsiedzkie i masowe protesty utrzymywały ruch społeczny na ulicach. Spowodowało to rozłam wewnątrz klasy rządzącej i utratę przez Mubaraka dotychczasowych zwolenników.

To samo mogło wydarzyć się w Libii, gdyby pozwolić powstaniu rozszerzyć się i pogłębić, jednak zagraniczna interwencja sprawia, że jest to obecnie trudniejsze.

Jest także możliwość wystąpienia solidarności w sąsiednich krajach - Tunezji i Egipcie.

Masy wciąż prowadzą tam rewolucyjne zmiany przeciw pozostałościom starego reżimu. Mogą one udzielić wsparcia Libii.

Jest to droga do rozprzestrzenienia walk w regionie, by zdobyć zwycięstwo nad wszelkimi dyktatorami.

ONZ: rada morderców

Fakt, że Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych (ONZ) zagłosowała za ustanowieniem strefy zakazu lotów nad Libią, prowadzi wielu do wniosku, że zachodnie bombardowania są prawomocne.

Ale ONZ jest narzędziem w rękach światowych mocarstw.

Została utworzona po II wojnie światowej, by zabezpieczyć interesy jej zwycięzców.

ONZ grała straszliwą rolę w podziale Palestyny oraz asystowała przy zamordowaniu radykalnego kongijskiego przywódcy Patrice'a Lumumby.

Spowodowała ona rozlew krwi i terror w wielu krajach, w tym w Somalii.

Rada Bezpieczeństwa ma pięciu stałych członków z prawem weta - USA, Brytanię, Francję, Rosję i Chiny.

Zasiada w niej też dziesięciu pozostałych członków, których jednak wielkie mocarstwa - zwłaszcza USA - mogą przekabacić lub zastraszyć, by osiągnąć swoje cele.

Brutalne mocarstwa będące w centrum ONZ nie robią się miłsze od tego, że wspólnie siedzą przy stole i podpisują porozumienia.

One i ich sojusznicy zawsze są gotowi do rozpoczęcia rzezi na wielką skalę.

USA zniszczyły Wietnam, Irak i niezliczoną ilość innych krajów, podczas gdy ONZ biernie się temu przypatrywał.

Rosja bezkarnie napadła na Węgry, Czechosłowację, Afganistan i Czeczenię.

Nikt nie powinien pokładać wiary w radzie morderców zasiadających w ONZ.

Tłumaczył Piotr Ciesielski



02.04.11 Libia. Modlitwy przy grobie. Co najmniej 13 powstańców zginęło, gdy omyłkowo zaatakowały ich samoloty sił NATO.

* Rewolucja w świecie arabskim *

Stanowisko egipskich socjalistów w sprawie Libii, obcej interwencji oraz kontrrewolucji

Oświadczenie wydane 20 marca 2011 przez grupę Rewolucyjni Socjaliści Egiptu dotyczące interwencji w Libii

W ponad miesiąc po wybuchu rewolucji libijskiej (podczas serii tajnych spotkań, na których omawiano sytuację w Libii) Rada Bezpieczeństwa ONZ ustanowiła nad Libią strefę zakazu lotów. Rada Bezpieczeństwa zdecydowała się na podjęcie interwencji militarnej jako swojego pierwszego kroku, nie poprzeczając go jakkolwiek próbą dostarczania pomocy humanitarnej czy broni buntownikom. Swoją gotowość do podjęcia działań zbrojnych zgłosiło też kilka państw. Operacja rozpoczęła się wczoraj.

Arabskie reżimy, w szczególności kraje arabskiego Maghrebu, doświadczyły wyścigu zbrojeń z towarzyszącymi mu sojuszami ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską, który dzielił ich jeden przeciw drugiemu. W toku tego procesu pieniądze ze sprzedaży nieprzetworzonej ropy, kontrolowane przez międzynarodowe monopole, wracały do regionu jako środki na zakup broni. Potwierdza to, że ogromne budżety zbrojeniowe - które kierowały ciężką pracą arabskiego ludu do kieszeni globalnych koncernów zbrojeniowych - były tak skonstruowane, by nabywać broń, która służyła do wewnętrznych represji czy wojen z ościen-

nymi państwami.

Przez dziesięciolecia, kiedy to Kaddafi i jemu podobni, ciemnieżyli swoich obywateli i represjonowali ich z największą brutalnością, gromadząc przy okazji bogactwa, nie słyszeliśmy głosu Rady Bezpieczeństwa, Unii Europejskiej czy USA. Nic nie mówiły, do kiedy reżimy te realizowały polecenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego dotyczące zniesienia jakiegokolwiek opieki społecznej dla ubogich - będącej jedynym pocieszeniem dla ludów arabskich. Dopóki, dopóty firmy otwierały swoje drzwi globalnemu kapitalizmowi, milczenie trwało.

Lecz gdy tylko lud zdecydował się obalić skorumpowane reżimy - i naprawdę obalił głowę reżimu (najpierw Ben Alego, potem Mubaraka) - a skończyły się możliwości oferowane przez nowoczesny imperializm reżimom arabskim do popełniania rzezi na swoich ludziach - wtedy rozwiązaniem stała się interwencja.

Interwencja ta oznacza poświęcenie kilku kozłów ofiarnych, gdy pod powierzchnią dąży się, by wtłoczyć arabskie rewolucje w ramy "demokratycznych" przyjemności i rozładować gniew mas kosztem poświęcenia żądań społecznych i ekonomicznych, jak również żądań

narodowych o charakterze antyimperialistycznym.

Współczesna forma imperializmu posługuje się różnymi mechanizmami, by osiągnąć swój jedyny cel, którym jest zapewnienie, że arabskie reżimy pozostaną wierne posłuszeństwu monopolom globalnego kapitalizmu i polityce kolonializmu. Osiąga się to poprzez sprzymierzenie się z klasami, które ko- rzystają z utrzymywania przy życiu starego reżimu, i które boją się rozprzestrzenienia się ludowej rewolucji.

Interwencja odbywa się na wielu poziomach: poprzez propagandę i wykorzystywanie funduszy wątpliwego pochodzenia związanych z administracją amerykańską i firmami popierającymi imperializm amerykańsko-syjonistyczny, jak również poprzez operacje wojskowe. Wtargnięcie sił Tarczy Półwyspu do Bahrajnu [wojsk Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich], ogłoszenie

interwencji zbrojnej w Libii, wizyta Hillary Clinton, worki do l a r ó w pojawiające się pod pre t e k s t e m "wspierania demokracji" i " r o z p o - wszechnienia świadomości demokratycznej", to różne części tego samego planu.

Nie oznacza to, że mamy tu do czynienia ze "spiskiem", ale istnieje oczywiście pewna bliska współzależność interesów między rządami i systemami oraz międzynarodowymi monopolami kapitalistycznymi.

Zagraniczna interwencja nie ma wspierać demokracji, lecz stanowi część kontrrewolucji. Rządzące reżimy sprzymierzyły się w celu obrony swoich interesów przed ludowymi rewoltami. Co logicznie, a nie retorycznie, prowadzi nas do uznania nieuchronności kontynuowania rewolucji, żeby osiągnąć ostateczną eliminację wszelkich systemów ucisku i wyzysku, a nie tylko tymczasowe reformy. Celu tego nie można osiągnąć w ramach rewolucji regionalnej.

Nie dla obcej ingerencji! Precz z kontrrewolucją!

Niech żyje rewolucja ludów!

Tłumaczył Maciej Pieńkowski



01.04.11 Kair, Egipt. "Piątek dla ratowania rewolucji". Dziesiątki tysięcy protestujących żądają osądzenia Mubaraka i rozszerzenia demokracji.

JAPONIA

Tragedia ujawniła przepaść między biednymi a bogatymi

Japonia jest zdruzgotana cierpieniem z powodu trzęsienia ziemi i tsunami. Tysiące osób zginęły. Miliony stały się bezdomnymi - w śniegu, bez prądu i wody, uciekając przed terrorem skażenia radioaktywnego - wszystko w trzeciej największej potęgze gospodarczej świata.

Międzynarodowe agencje informacyjne stosują frazesy zazwyczaj zarezerwowane dla biedniejszych krajów, podczas gdy spekulanci finansowi podbili wartość jena.

Burmistrz Minami-Soma, miejscowości w pobliżu uszkodzonej elektrowni atomowej Fukuszima powiedział dziennikarzom, że "to była tragedia dokonana przez człowieka".

Oczywiście, kapitaliści i politycy nie odpowiadają za trzęsienia ziemi czy tsunami. Mogą odczuwać ten sam szok, który odczuwają zwykli ludzie. Ale reakcje klasy panującej na takie tragedie oraz to, kto najbardziej cierpi w ich wyniku, pokazują, w jaki sposób działa system.

Japonia była już w takiej sytuacji wcześniej. W 1995 roku mniejsze trzęsienie ziemi w mieście Kobe zabiło 6 000 osób.

Mosty autostradowe zawaliły się w czasie, gdy były na nich samochody, usypane wyspy osunęły się do morza i zawaliły się podziemne tunele. Elek-

tryczne przewody zamocowane oszczędnie metodami opadły na jezdnie i uniemożliwiły działania ratunkowe.

To nie było nieuniknione. Szefowie w branży budowlanej, powiązani z rządzącą prawicową Partią Liberalno Demokratyczną, zignorowali regulacje budowlane.

Niektórzy z tych, którzy przeżyli, otrzymali pomoc ze strony zatroskanej miejscowej Jakuzy, mafii, zanim dotarli do nich służby ratunkowe.

Tym razem najwięcej zniszczeń dokonało tsunami, między innymi dlatego, że wschodnie wybrzeże leży na linii uskoku geologicznego - w związku z położeniem którego Kobe uważano za "bezpieczne".

Dzisiaj ważniejszym problemem są elektrownie atomowe.

Pierwsza reakcja zależała od firmy TEPCO (Tokyo Electric Power Company). Informacje o wypadkach w elektrowni były spóźnione i sprzeczne. Był szef firmy mówił, że TEPCO czekała z użyciem wody morskiej do schłodzenia reaktora, ponieważ na trwałe szkodzi to prętom paliwowym w reaktorze, w które firma długo inwestowała. Jeden z przedstawicieli władz mówił: "Zawiedli w sprawie pierwszej reakcji. To tak, jakby TEPCO upuściło i straciło monetę 100-

jenową próbując podnieść monetę 10-jenową".

Możliwe skutki tej wiedzianej rządzą zysku krótkowzroczności są przerażające. Co prawda wprowadzono ulepszenia do regulacji budowlanych, ale również wprowadzono w życie zasady neoliberalne stawiające na pierwszym miejscu interesy wielkiego biznesu.

W późnych latach 90-tych i na początku lat 2000-nych nierówności gwałtownie wzrosły. Nawet zanim rozpoczął się obecny kryzys, około jednej trzeciej ludzi pracy - szczególnie młodzieży - było na tymczasowych kontraktach, zarabiając mniej niż równowartość 2250 złotych na miesiąc. Blisko 15,3% ludności żyło poniżej granicy ubóstwa.

Kryzys dotknął Japonię mocno - według niektórych wyliczeń, kraj został dotknięty najmocniej ze wszystkich głównych gospodarek. Bezrobocie jest na wyższym poziomie niż było kiedykolwiek, a dług publiczny jest wiele wyższy niż w Grecji czy Irlandii.

W wyborach 2009 roku głosujący odsunęli od władzy Partię Liberalno - Demokratyczną, która rządziła krajem niemal bez przerwy od 1955 roku. Zwycięstwo centrolewicowej Demokratycznej Partii Japonii odzwierciedlało nadzieje na zmianę. Jednak DPJ nie różniła się wiele od PLD.

Partię popierają niektóre związki zawodowe i organizacje poza-

rządowe, ale są w niej też ludzie, którzy chcą, by Japonia była bardziej militarna i neoliberalna.

Poprzedni premier był superbogactwem wnukiem byłego premiera PLD. Zrezygnował po tym, jak nie dotrzymał obietnicy, że będzie się sprzeciwiał funkcjonowaniu zniechęconej bazy militarnej USA na Okinawie.

Obecny premier, Naoto Kan, stał w obliczu możliwego skandalu finansowego zanim uderzyło tsunami.

Choć rząd nie borykał się z żadnymi strajkami ani ruchami masowymi, były oznaki szerokiego niezadowolenia. Chodzi tu między innymi o protesty ludzi, którzy stali się bezdomnymi na skutek bezrobocia i powstanie nowych związków zawodowych dla pracowników tymczasowych.

Narastała również dyskusja na temat pracującej biedoty i przepaści między bogatymi a biednymi. Niestety, faktem jest, że w następstwie tej katastrofy, przepaść ta może stać wyraźniejsza.

Jamie Allinson

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski



28.03.11 Ewakuowani z prefektury Fukuszima

Co rozumiemy przez rewolucję?

„Saura, saura, hatta nasr!” To hasło, która oznacza po arabsku: „Rewolucja, rewolucja – aż do zwycięstwa!”, wciąż może być w ostatnich tygodniach słyszane na ulicach Dublinu. Idzie ono wprost z Placu Tahrir w Kairze i jest jednym z wielu egipskich sloganów skandowanych pod egipską ambasadą oraz pod iglicą na O'Connell Street. Grupki Egipcjan, Libijczyków i innych zebrały się w geście solidarności z różnymi fazami wielkiej fali rewolt, która przetoczyła się przez Afrykę Północną i świat arabski.

Kiedy piszę ten artykuł, przyszłość Libii wisi na włosku – do czasu, kiedy będziecie czytali ten artykuł, nie ma możliwości przewidzieć, co stanie się w całym regionie. Jedną rzeczą jest jednak zupełnie jasna: kto chce wiedzieć, czym jest rewolucja, musi przyrzeć się wydarzeniom w Tunezji i Egipcie. Równocześnie każdy, kto kiedykolwiek czytał, co pisali o rewolucji wielcy twórcy – Marks, Engels, Trocki, Luksemburg itp. – jest w stanie dostrzec, jak ich słowa przeistaczają się w rzeczywistość na ulicach Tunisu, Kairu i Bengazi.

Rola mas

„Najmniej kwestionowaną cechą rewolucji jest bezpośrednia ingerencja mas w bieg historycznych wydarzeń. W normalnych czasach państwo, niech to będzie monarchia lub demokracja, oraz historia kształtowane są przez specjalistów w rodzaju królów, ministrów, biurokratów... Ale w tych wiążących momentach, kiedy stary porządek staje się dla mas niemożliwy do zniesienia, łamią one bariery, które oddzielają je od polityki, zmiatają na bok ich tradycyjnych reprezentantów i same tworzą poprzez własne działanie początkowe stadium nowego porządku.”

Te zdania – pochodzące z najdonioślejszej, z kiedykolwiek napisanych prac wyjaśniających rewolucję, mianowicie *Historii rewolucji rosyjskiej* Trockiego – są doskonałym opisem tego, co stało się w Egipcie 25 stycznia oraz następnych 17 dniach, które zakończyły się upadkiem Mubarak 11 lutego. „Dla rewolucji”, pisał Lenin, „jest kluczowe, po pierwsze, aby większość robotników, albo przynajmniej... aktywnych politycznie robotników, było gotowych oddać za nią życie.”

Jak wiemy, ponad trzysta osób stało się męczennikami w walce przeciwko policjantom Mubarak i płatnym zbirom go „wspierającym”, ale to właśnie ta gotowość do oddania życia dała zwycięstwo w walce na ulicach. „Po drugie”, mówi Lenin, „klasa panująca powinna przejść kryzys rządowy, który przyciąga

nawet najbardziej wsteczne masy do polityki – symptom każdej prawdziwej rewolucji to szybki, kilkusetkrotny wzrost liczby członków zapracowanych i uciskanych mas – do tej pory apatycznych – które są w stanie przewodzić walce politycznej.”

I znowu, cóż za trafny opis gigantycznej ludowej mobilizacji w Kairze, Suezie, Aleksandrii i tak dalej, która nieustannie wzmacniała walkę przeciwko Mubarakowi i zabezpieczała swoje zwycięstwo! „Socjalizm musi zostać utworzony przez masy, musi zostać zbudowany przez każdego robotnika.” „Tam, gdzie kajdany kapitalizmu zostały wykute, tam muszą zostać złamane!” – deklarowała Róża Luksemburg w

nym z głównych czynników, dzięki którym rewolucja rozwijała się i wkroczyła na kolejny etap.

Wszystkie cytaty z Trockiego, Lenina i Luksemburg to rozwinięcia podstawowej marksowskiej zasady, że: „Emancypacja klasy pracowniczej musi dokonać się rękami tej klasy.”

Zasadniczą lekcją, jaką należy wyciągnąć z tunezyjskiej i egipskiej rewolucji oraz dotychczasowego zwycięskiego powstania w Libii, to właśnie realizacja owej zasady, wedle której to zwyczajni ludzie są do nich zdolni.

Kwestia państwa

„Al-szaab jorid iskat al-nizam!” (Ludzie chcą obalić reżim!) to kolejny sło-

rewolucji jest zdobycie władzy państwowej;

* istniejący aparat państwowy nie może być po prostu przejęty i użyty przez pracowników, ale musi zostać „rozbit” lub „złamany” i zastąpiony nowym aparatem państwem nastawionym na zaspokajanie potrzeb pracowników, tj. państwem opartym o rady pracownicze.

Może to zostać zrealizowane w sposób, jak pokazała rewolucja rosyjska i wiele innych, późniejszych rewolucji, który nie jest pokonaniem armii

klasy panującej w szeregu kolejnych bitew, ale poprzez przeciąganie na swoją stronę szeregowych żołnierzy i odcinanie ich od oficerów w toku rewolucyjnych walk ulicznych.

Egipt i Tunezja

W tej kwestii rewolucja egipska i tunezyjska poszły dalej, niż każda inna masowa walka ostatnich lat, ale dotychczas zatrzymały się jednak w połowie drogi.

Z jednej strony istniały w masach iluzje neutralnej i uczciwej armii – pomimo faktu, że generałowie szli ręką w rękę z Mubarakiem.

Z drugiej strony egipcyscy generałowie nie użyli bezpośrednio armii przeciwko protestującym. To pozwoliło im ująć całość do momentu, w którym ruch stracił trochę ze swojego impetu. W rezultacie państwo utrzymało się, a rewolucja nie jest jeszcze ukończona, ale nie jest również skończona.

Od rewolucji demokratycznej do socjalistycznej

Kwestia państwa jest połączona z kwestią zwrotu od rewolucji demokratycznej do rewolucji socjalistycznej.

Ruch zwrócił się w kierunku prawdziwych potrzeb zwyczajnych Egipcjan tylko wtedy, gdy wyjdzie poza niezbędne żądania demokracji i zmierzy się z kapitalizmem i władzą ekonomiczną klasy kapitalistycznej. To samo obowiązuje każdą inną rewolucję we współczesnym świecie.

Nierówności, ubóstwo, wyzysk, bezrobocie itp. istnieją wszędzie, a ich powodem jest międzynarodowy kapitalizm, nie tylko pojedynczy dyktatorzy. To z kolei prowadzi do pytania o organizację ruchu socjalistycznego. Tunezyjskie i egipskie rewolucje, podobnie jak rewolucje w ogóle (Komuna Paryska w 1871 roku, rewolucja rosyjska w 1917 roku, rewolucja w Hiszpanii w 1936 roku, we Francji w 1968 roku it..) rozpoczęły się spontanicznie, ale nie kończą się spontanicznie.

Aby zjednoczyć i skoncentrować władzę mas, zwalczyć władzę kapitalistycznych idei i przewyciężyć mocno scentralizowaną władzę państwa kapitalistycznego, niezbędne jest przywództwo rewolucyjnej partii pracowniczej.

Przy odrobinie szczęścia wielka walka mas arabskich Tunezji, Egiptu, Libii, Bahrajnu, Jemenu i reszty pomoże w budowie takich rewolucyjnych partii w całym regionie i świecie, wliczając w to ten kraj.

John Molyneux
Tłumaczył Artur Maroń



samym środku rewolucji niemieckiej 1918-19 roku. Kajdany kapitalizmu są wykuwane w jego miejscach pracy, tam, gdzie pracownicy są wyzyskiwani i wytwarzane są zyski. Tak więc, twierdziła Luksemburg, strajki masowe odgrywają w rewolucjach kluczową rolę.

Zbiorowość

W miejscu pracy, gdzie zorganizowani pracownicy mają jako zbiorowość największą siłę oporu i mogą w sposób najbardziej efektywny dokonywać wyłomów w zyskach wielkich korporacji wspierających rząd i mogą powalczyć o kontrolę gospodarki poprzez strajki okupacyjne i tym podobne. W Tunezji federacja związków zawodowych (UGTT), która do tej pory była „umiarkowana” i powiązana z władzą, odegrała kluczową rolę w mobilizacji ruchu przeciwko Ben Alemu.

W Egipcie wszystko nabierało rozpędu dzięki masowym strajkom i okupacjom zakładów, co spowodowało wyparcie Mubarak. A od upadku Mubarak strajki pracowników stały się jed-

gan, dzięki któremu możliwa była droga od Placu Tahrir do Dublinu. Odzwierciedlał on świadomość ruchu, że czymś fundamentalnym i koniecznym jest pozbycie się nie tylko osoby Mubarak, ale także całego systemu rządów, wliczając w to znienawidzone ustawodawstwo wyjątkowe, systematyczne tortury i równie znienawidzoną policję bezpieczeństwa. To z kolei znalazło ujście w niezwykle heroicznej – trwającej ponad kilka dni i nocy – walce z policją, która zdołała wyprzeć ją z ulic.

Innymi słowy egipskie masy stanęły twarzą w twarz z tym, co Marks, Lenin (i wszyscy inni wielcy marksiści) uważali za główny problem w każdej prawdziwej rewolucji – kwestią państwa.

W swojej kluczowej pracy *Państwo i rewolucja*, Lenin, idąc za Marksem, twierdził, że:

* państwo, tj. armia, sądownictwo, policja, etc., nie reprezentuje, jak twierdzi, „narodu”, ale jest instrumentem kapitalistycznej klasy panującej;

* głównym celem walki robotników i

Poczta Polska

Olsztyn

Pocztowcy alarmują, że w związku z planowaną restrukturyzacją poczty pracę mogą stracić 142 osoby w całym województwie. Ponadto zarząd chce wprowadzić niekorzystne dla pracowników zmiany w czasie pracy. Propozycję zmian w umowach ma otrzymać 574 osób w Olsztynie, a w całym województwie 2347. Związkowcy szykują się do obrony pracowników, choć nie podjęto jeszcze żadnych konkretnych decyzji co do dalszych działań.

Lubelskie

Przeciwko planowanej likwidacji części urzędów pocztowych i zwolnieniom pracowników protestują związkowcy na Lubelszczyźnie. Zwolnieniem z pracy w woj. lubelskim zagrożonych jest 500 pocztowców, mają być też likwidowane placówki pocztowe. Według związkowców pogorszy to dostępność do usług pocztowych zwłaszcza dla mieszkańców małych miejscowości. Pocztowców w ich proteście wspierają samorządy lokalne i mieszkańcy zaniepokojeni perspektywą utraty lokalnej placówek.

Poznań

Przed siedzibą Poczty Polskiej w Poznaniu 2 marca odbył się protest przeciwko przekształceniu urzędów pocztowych w agencje i w konsekwencji zwolnieniu wielu tysięcy pracowników. W manifestacji wzięli udział związkowcy z wszystkich central związkowych oraz przedstawiciele samorządów lokalnych z Wielkopolski, a także klienci poczty.

Warszawa



Blisko 2 tysiące związkowców zaprezentowało 16 marca w Warszawie w związku z planowaną likwidacją części urzędów pocztowych i zwolnieniom grupowym.

Górnicy

Demonstracja w Katowicach

W Katowicach 18 marca zebrało się około 7 tys. górników, by zaprezentować przeciwko złej sytuacji w górnictwie. Byli tam górnicy z Kompanii Węglowej, Katowickiego Holdingu Węglowego, Jastrzębskiej Spółki Węglowej i innych górniczych firm. Wsparli ich przedstawiciele służby zdrowia, energetyki, hutnictwa, pracownicy Opla i Fiata.

Przedstawiciele górników mówili o coraz gorszej, z powodu drożyzny, sytuacji finansowej pracowników kopalń, fatalnym zarządzaniu spółkami, rosnącej liczbie wypadków, a także krytykowali plany prywatyzacyjne branży górniczej.

Gdy demonstracja, która miała charakter przemarszu przez miasto, dotarła pod siedzibę Katowickiego Holdingu Węglowego, demonstranci obrzucili budynki kamieniami. Wybito kilka szyb i zniszczono szyld.

Atmosfera wśród górników jest coraz bardziej napięta. We wszystkich spółkach górniczych pracownicy stawiają żądania płacowe. Centrale związkowe zapowiadają kolejne demonstracje, także w Warszawie, i nie wykluczają strajku.

Kompania Węglowa - Żądanie podwyżek

22 marca działające w tej największej górniczej firmie związki zawodowe wszczęły spór zbiorowy z zarządem, domagając się 10-procentowej podwyżki.

Związkowcy dali szefom Kompanii czas do końca marca na odniesienie się do ich żądań płacowych i zapowiedzieli, że jeżeli strony nie dojdą do porozumienia, to rozpoczną przygotowania do przeprowadzenia referendum strajkowego i ewentualnego protestu.

Huty KGHM - Za strajkiem

Po trzech kopalniach i Zakładach Wzbogacania Rud oraz Zakładzie Hydrotechnicznym również wszystkie trzy huty Polskiej Miedzi w referendum przytłaczającą większością głosów poparły strajk. Związkowcy domagają się gwarancji zatrudnienia i płac w razie utraty przez Skarb Państwa kontroli nad Polską Miedzią. Oznacza to, że już wszystkie oddziały KGHM poparły zaostreżenie sporu.

Kolejarze

PKP Cargo, Intercity, Przedsiębiorstwo Napraw Infrastruktury: Referendum na kolei

Przedstawiciele związków zawodowych działających w Grupie PKP podjęli 21 marca decyzję o przeprowadzeniu referendum strajkowego w dniach 22 marca-20 kwietnia w związku z zapowiadaną prywatyzacją. Związki działające w spółce katęgorycznie sprzeciwiają się prywatyzacji w jej obecnej formie, a także domagają się podpisania specjalnej umowy o gwarancjach socjalnych dla pracowników prywatyzowanych spółek.

Przewozy Regionalne - Obrona połączeń lokalnych

W śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych powołano 7 marca wspólny komitet protestacyjno-strajkowy. Ma to związek z negocjacjami prowadzonymi przez śląski samorząd i spółkę Przewozy Regionalne w sprawie ilości połączeń kolejowych i wysokości ich dofinansowania przez władze lokalne. Kolejarze bronią lokalnych połączeń a zarazem swoich miejsc pracy - zagrożonych zwolnieniami jest 600 osób. Chcą także rozmów w sprawie zasad, na jakich nowy przewoźnik, Koleje Śląskie, ma przejmować dotychczasowych pracowników spółki Przewozy Regionalne. W piśmie do marszałka związkowcy zapowiedzieli, że w przypadku, gdy ich postulaty nie zostaną uwzględnione, „rozpoczną działania statutowe, do strajku włącznie”.

Szkolnictwo Wyższe - Przeciwko "reformom"

Przeciwko niskim nakładom na naukę i ograniczaniu swobody akademickiej protestowało drugiego marca w Warszawie ponad 200 osób. Pikietę zorganizowała Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność". Zdaniem obecnych na proteście, nowe przepisy wprowadzą destabilizację zatrudnienia pracowników akademickich umożliwiając łatwiejsze ich zwolnienie, natomiast zupełnie nie rozwiązują problemu braku środków finansowych w szkolnictwie wyższym. Są również wstępem do prywatyzacji publicznego szkolnictwa wyższego.

Portowcy - Częściowa wygrana

Portowcy zawiesili protest przeciw 23-proc. stawce VAT na usługi świadczone w polskich portach morskich. Stało się to po przyjęciu przez Sejm poprawki wprowadzającej zerową stawkę VAT na takie usługi. Pozostaje jeszcze niezadowolona sprawa zaległego podatku za lata 2008-2010, którego domaga się fiskus.

Carrefour: Warszawa - Bunt kasjerek

12 marca kasjerki w Carrefour w warszawskich Złoty Tarasach na pół godziny przed zamknięciem sklepu zaprzestały obsługi klientów. W ten sposób chciały zaprotestować przeciwko zmuszaniu ich do nieodpłatnej pracy po godzinach. Choć formalnie ich praca kończy się wraz z zamknięciem sklepu, w praktyce muszą pozostać w miejscu pracy dłużej, by posprzątać i rozliczyć kasy.

Polifarb Cieszyn - Związkowiec wraca do pracy

8 marca, na mocy porozumienia między zarządem firmy a związkowcami został przywrócony do pracy przewodniczący zakładowej „Solidarności” zwolniony w grudniu ubiegłego roku za działalność związkową

Saint-Gobain Construction Products Polska: Gliwice - Referendum strajkowe

Związkowcy z gliwickiej firmy zdecydowali na początku marca o przeprowadzeniu referendum strajkowego w sprawie podwyżek płac. W zakładzie płace są zamrożone od dwóch lat, czyli realnie spadają.

Spór zbiorowy z pracodawcą dotyczący wzrostu wynagrodzeń. Trwa od początku roku. Związkowcy walczą o 500 zł. podwyżki.

Fiat Auto Poland - Wiec przed zakładem

17 marca przed zakładem w Tychach odbył się wiec pracowników Fiata domagających się podwyżek płac, zmiany sposobu wyliczania premii efektywnościowej oraz wprowadzenia stałych miesięcznych wynagrodzeń w miejsce stawek godzinowych. To właśnie godzinowy system wyliczania wynagrodzeń jest główną przyczyną protestu, ponieważ z powodu zmniejszenia produkcji, a co za tym idzie skrócenia ilości przepracowanego czasu, zarobki w Fiacie obniżyły się w niektórych przypadkach nawet o 700 złotych.

Związkowcy zapowiadają referendum strajkowe w razie braku porozumienia płacowego z pracodawcą.

Energetyka: Spory zbiorowe

Związkowcy z Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ Solidarność rozpoczęli 11 marca spory zbiorowe we wszystkich grupach kapitałowych funkcjonujących w energetyce. Powodem do podjęcia takiej akcji są niezrealizowane od wielu miesięcy żądania 10-procentowej podwyżki wynagrodzeń dla pracowników zatrudnionych w sektorze energetycznym.

Związkowcy nie wykluczają zorganizowania ogólnopolskiej manifestacji bądź akcji strajkowej.

Co sływać?

Widmo drożyzny

Widmo drożyzny, a nie tylko widmo inflacji krąży już dziś nad Polską. Będą więc topnieć oszczędności, tylko w styczniu depozyty w bankach spadły o ok. 13 mld zł. Z funduszy inwestycyjnych ubyło netto 100 mln zł. Wysoka inflacja daje idealne wręcz pole do dalszej spekulacji. Przypomnijmy, że MF w budżecie na ten rok założył średnioroczną inflację na poziomie 2,3 proc., a już w styczniu inflacja wystrzeliła do poziomu 3,8 proc.

polskatimes.pl 27.02.2011

Kobiety zarabiają o 1/3 mniej

Kobiety w Polsce zarabiają przeciętnie o 1/3 mniej, niż mężczyźni - wynika z danych ogłoszonych przez Komisję Europejską. W kwestii różnic w zarobkach w zależności od płci Polska jest zatem w niechlubnej czołówce Europy. We Włoszech płace kobiet i mężczyzn różnią się jedynie o 5 proc., ale w Polsce i Estonii aż o 30 proc. Średnia dla Unii Europejskiej wynosi 17,5 proc.

lewica.pl 08.03.2011

Katastrofa mieszkalnictwa

W Polsce brakuje 1,4 - 1,5 mln mieszkań, a przeciętne miesięczne wynagrodzenie starcza na zakup 0,8 metra kw. powierzchni mieszkaniowej, podczas gdy w Zachodniej Europie na 2-3 metry kw... - wynika z przyjętego w piątek przez Sejm dokumentu o budownictwie mieszkaniowym w Polsce... Dokument wskazuje też na zły stan niektórych budynków - w ciągu kilkunastu lat należałoby wycofać z eksploatacji ok. 200 tys. mieszkań.

newsweek.pl 04.03.2011

Niezamożna większość doświadcza kryzysu

69 proc. Polaków uważa, że sprawy w kraju idą w złym kierunku; przeciwnego zdania jest 20 proc. Pogorszenia sytuacji materialnej w ciągu trzech lat spodziewa się 50 proc. ankietowanych, 17 proc. poprawy - wynika z marcowego sondażu TNS OBOP. ...Ponad dwie trzecie ankietowanych (68 proc.) uważa, że polska gospodarka przeżywa kryzys, przy czym 21 proc. badanych określa ten kryzys jako głęboki. Zdaniem 29 proc. respondentów gospodarka rozwija się.

...Ośrodek zaznacza, że obecnie - w porównaniu z lutym - więcej osób spodziewa się pogorszenia materialnych warunków życia ludności w naszym kraju (wzrost o 6 pkt proc.), mniej zaś uważa, że będzie mniej więcej tak samo (spadek o 4 pkt proc.).

PAP 24.03.2011

Marne grosze

Jeśli ktoś zdołał coś odłożyć, to najczęściej było to między 1 a 5 tys. zł. 9 proc. Polaków zaoszczędziło poniżej 1 tys. Jednocześnie 66 proc. nie zaoszczędziło ani złotówki... W tegorocznym badaniu pierwszy raz znalazła się kategoria "oszczędności przekraczających 20 tys. zł". Taką sumę zgromadziło w ubiegłym roku 1 proc. społeczeństwa.

rp.pl 27.02.2011

Kampania "Bojkot, Dezynwestycja, Sankcje"

Artyści bojkotują Izrael

Państwo izraelskie istnieje już ponad 60 lat. Ze swoją "zalegalizowaną" polityką segregacji Izrael uznawany jest przez większość krajów świata. W 1975 roku ONZ przyjął rezolucję, która określała syjonizm jako formę rasizmu.

Rezolucje mają jednak to do siebie, iż zwykle pozostają jedynie na papierze. Tymczasem rasizm jest codzienną rzeczywistością dla ponad milionowej palestyńskiej mniejszości w Izraelu i dla milionów Palestyńczyków zamieszkujących terytoria okupowane.

Wydawałoby się, iż wraz z upadkiem polityki segregacji w RPA w 1994 roku, "apartheid" pozostanie terminem obecnym jedynie w podręcznikach historii. Bynajmniej, jeden z najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów, członek OECD, w XXI wieku nadal jawnie stosuje praktyki rasistowskie.

Dzięki olbrzymiej pomocy Stanów Zjednoczonych, niewielki Izrael jest w stanie utrzymywać jedną z najnowocześniejszych armii świata, program nuklearny, prowadzić grabieżczą politykę na Zachodnim Brzegu i skutecznie blokować Strefę Gazy. „Wspólnota międzynarodowa” przygląda się z boku tej polityce kolonizacji i apartheidu, od czasu do czasu wydając "rezolucje" i "odezwy". W tym samym czasie papież po raz kolejny bezskutecznie "apeluje o pokój w Ziemi Świętej".

Izrael, jako jeden z nielicznych, nie uznaje jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego, narusza postanowienia ONZ (Izrael nie zaakceptował 246 rezolucji Rady Bezpieczeństwa). Co więcej, wspierał on zbrodnicze reżimy w RPA, Iranie i Egipcie. Jednocześnie Izrael pragnie stworzyć wrażenie, iż jest jedyną, prawdziwą demokracją na Bliskim Wschodzie, wyspą europejskiej „cywilizacji” na morzu arabskiego "barbarzyństwa".

Brzmi to absurdalnie, zwłaszcza w świetle ostatnich wydarzeń w Egipcie, kiedy to rząd izraelski był oficjalnie „zaniepokojony” zwycięstwem rewolucji i rezygnacją Mubaraaka. Izrael chce zapewnić nas, iż sytuacja w Gazie i na Zachodnim Brzegu jest stabilna, a mur grodujący palestyńskie osiedla jest koniecznością. Tel Awiw jawi się jako miasto pełne festiwali, nocnych klubów i gwarnych bulwarów. Tylko 60 kilometrów na południe od stolicy Izraela

znajduje się Gaza. Jej mieszkańcy odseparowani murem, każdego dnia z trudem walczą o przetrwanie w zrujnowanym mieście.

Każdego dnia z przerażeniem wypatrują izraelskich myśliwców, które znowu zaczęły bombardować. Turystyczne reklamy zachwalają Tel Awiw jako "miasto, które nigdy się nie zatrzymuje". Natomiast Gaza, to ponad milionowe "miasto, które w ogóle nie

nieść jakiegokolwiek realnego skutku.

Niecały rok temu Izraelscy komandosi zaatakowali humanitarną flotyllę zmierzającą do Gazy. Dziewięciu aktywistów zostało zastrzelonych. Ta zbrodnia i jawne złamanie prawa międzynarodowego stanowiła punkt zwrotny w stosunku wielu artystów do państwa izraelskiego.

W tej sytuacji trudno było zachować „apolityczność”. Wcześniej wiele

tras promocyjnych rockowo-popowych wykonawców nie mogło ominąć Tel Awiwu. Tuż po ataku Izraela na konwój, wielu artystów odwołało swoje występy, między innymi Klaxons, The Pixies, Elvis Costello, Gorillaz, Carlos Santana.

Lider kultowego zespołu, Massive Attack - Robert Del Naja w wywiadzie dla brytyjskiego *New Statesman* stwierdza, iż "artystyczny bojkot to środek sprawdzony w wielu krajach, który może skutecznie wyrzucić presję na Izrael". Według Del Naji muzycy mają ważną rolę do odegrania w tym procesie.

Dalej dodaje: "W przeszłości koncerty The Clash czy Specials w ramach Artists Against Apartheid czy Rock Against Racism miały niesamowity wpływ na młode pokolenie".

Aktywnie przeciwko blokadzie Gazy wypowiadali się Annie Lennox i Brian Eno.

Do kampanii przyłączają się także hollywoodzcy aktorzy: Meg Ryan, Dustin Hoffman, Julianne Moore czy Cynthia Nixon. Od dawna rasistowską politykę Izraela krytykują także Roger Waters, Naomi Klein, Ken Loach czy Henning Mankell, który sam uczestniczył we Flotylli Solidarności z Gazą.

Spektrum to dość szerokie, daleko wykracza poza ramy niezależnych twórców, których zazwyczaj posądzają się o polityczne afiliacje. Mijmy nadzieję, iż bojkot będzie zataczał coraz szersze kręgi i, podobnie jak akcje skierowane przeciwko apartheidowi pod koniec lat 80-tych, przyczyni się do zwycięstwa. Chwała tym artystom, którzy nie gonią za zyskiem, mają odwagę i idee. My tymczasem możemy w bardzo prosty sposób mieć swój udział w bojkocie – wystrzegając się produktów z metką: *Made in Israel* czy wspierając bojkot akademicki.

Maciej Bancarzewski



Robert Del Naja

może ruszyć". Motyw karuzeli przy murach warszawskiego getta z powieści Andrzeja Szczypiorskiego *Początek* mógłby być tutaj wstrząsającą alegorią. Gdzie jest więc „cywilizacja” a gdzie jest „barbarzyństwo”?

W obliczu tego między państwami, jedynie organizacje pozarządowe i zwykli ludzie są w stanie przeciwstawić się okupacyjno-rasistowskiej polityce Izraela. W 2005 roku niezależne organizacje palestyńskie stworzyły kampanię: „Bojkot, Dezynwestycja, Sankcje” (BDS), która wzywa do globalnego bojkotu.

BDS koncentruje się głównie na ekonomicznym bojkocie państwa izraelskiego. Akcja ta zaczęła przynosić już nawet sukcesy. Sam Izrael określił ją jako element "delegitymizacji". Drgnęła świadomość!

Przyznać jednak należy, iż trudno ekonomicznie bojkotować Izrael, kiedy ten ciągle wspierany jest przez potężne Stany Zjednoczone i Unię Europejską. Dlatego właśnie utrata prestiżu przez Izrael na polu naukowym (Akcja Akademicki Bojkot Izraela, wzorowana na kampanii wymierzonej w rasistowskie RPA) i kulturalnym może przy-

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

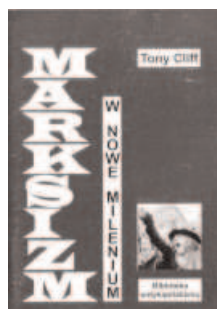
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

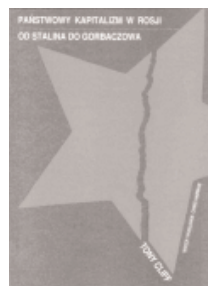
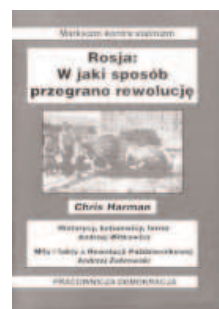


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Alternatywa wobec kapitalizmu



01.04.11 Kamiszi, Syria. Protest antyrządowy.

Pracownicza Demokracja

Ostatnie tygodnie pokazały nam, jak niszczący jest system światowego kapitalizmu i jak ludzie potrafią z nim walczyć.

W świecie arabskim widzimy milionowe ruchy walczące z dyktatorami – w przypadku Tunezji i Egiptu potęga pracowników zapewniła ich obalenie. W ruchach tych widzimy wspaniałą samoorganizację zwykłych ludzi na co dzień pogardzanych przez "elity" (s. 8).

Widzimy też po raz kolejny – tym razem w Libii - jak zachodnie mocarstwa toczą wojnę, by osiągnąć swoje cele – oczywiście udając, że te cele są humanitarne (s. 6-7).

W Japonii katastrofa naturalna przerodziła się w koszmar nuklearny. Pogoń za zyskiem liderów świata polityki i biznesu doprowadził do budowy elektrowni atomowych w kraju znajdującym się w strefie gwałtownych trzęsień ziemi. W Polsce Tusk zapowiada, że dalej chce nuklearnej energii w kraju – jak gdyby nie było innych możliwych katastrof jądrowych niż tych spowodowanych przez tsunami.

Potrzebujemy innego ustroju.

Pracownicza Demokracja jest organizacją antykapitalistów. Walczymy o świat w którym pogoń za zyskiem zostanie zastąpiony demokratycznymi decyzjami większości społeczeństwa.

Jeśli zgadzasz się z nami, że rewolucje w północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie pokazują, że jedynie masowe ruchy mogą powstrzymać niszczących zapędów naszych rządzących - przyłącz się do nas.

Weekend Antykapitalizmu 2011 Warszawa, 13-15 maja

Coroczna impreza Pracowniczej Demokracji.

W tym roku szczególnie gorące tematy i ciekawi mówcy - z kraju i z za granicy. Zapraszamy!

Piątek 13 maja: Film + Rewolucja w świecie arabskim

Sobota 14 maja:

- * Kapitalizm zombie - jakie wyjście z kryzysu?
 - * Przeciw "reformie" szkolnictwa wyższego - edukacja prawem nie towarem
 - * Irlandia i globalny kryzys kapitalizmu - powstanie i upadek celtyckiego tygrysa.
 - * Teoria rewolucji - praktyka wyzwolenia.
- Marks i jego następcy.
- * Wybory 2011 - szansa dla konsekwentnej lewicy?

Niedziela 15 maja:

- * Afganistan, Palestyna, Libia. Dynamika współczesnego imperializmu.
- * Walka z antypracowniczymi atakami rządu Tuska.
- * Rewolucja w XXI wieku

Mówcy: Simon Assaf - dziennikarz, znawca rewolucji w świecie arabskim; prof. Tadeusz Kowalik; Kieran Allen autor książek o kryzysie w Irlandii, panel związkowy; działacz studencki i inni.

Więcej info: pracowniczademokracja.org lub pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl